Rok X. Nowy Sącz, dnia 1. grudnia 1903. Nr. 31.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwv w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Od Wydawnictwa.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom, że bardzo wielu prenumeratorom „Związku chłopskiego" rok się kończy, a bardzo wielu zalega z przedpłatą tak za rok bieżący jak i za lata poprzednie. Dlatego przypominamy i prosimy o nadsyłanie zaległej prenumeraty, abyśmy mogli przy końcu roku wyrównać zaległe rachunki — a rozpocząć rok jedenasty — śmielej i dzielniej w redagowaniu pisma z pożytkiem dla wszystkich.

Oraz upraszamy Szanownych Czytelników o rozpowszechnianie naszego pisma „Związek chłopski" i jednanie nowych czytelników. I nadmieniamy, że ci, którzy w grudniu zaprenumerują „Związek chłopski" i nadeszlą prenumeratę na rok 1904, otrzymają pismo do końca roku bezpłatnie.

„Związek chłopski" wychodzi 3 razy w miesiącu tj. 1-go, 11-go i 21-go każdego miesiąca — kosztuje rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Zaś za granicą kosztuje rocznie 5 koron; pojedynczy numer 20 hal.

Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem i administratorem jest chłop rolnik Stanisław Potoczek, poseł Sejmu krajowego w Rdziostowie. — Adres: Redakcya „Związku chłopskiego", poczta Nowy Sącz.

Niech Szanowni Bracia ręka rękę omywa, a noga nogę podpiera — gdyż innego podparcia znikąd nie mamy!

Polityka ludowców, tromtadratów galicyjskich.

Nasi ludowcy czyli tak zwani *tromtadraci* galicyjscy niby troszczą się bardzo o podniesienie ludu! Czy w tem jest co prawdy?

W samej trosce pisanej i mówionej jest tylko blaga — a w przedstawieniu są jeno *sprawy osobiste!*

Ci sami panowie *tromtadraci* wiedzą doskonale, kto podniesienie dobrobytu ludu tamuje. Wiedzą tak dobrze, jak wiedzą wszyscy ludzie, którym stosunki te chociaż trochę są znane. Wiedzą, że *karmicielem żyda pasorzyta jest u nas chłop.* Chłop swoją krwawicą żywi i utrzymuje tę olbrzymią milionową masę żydowską już od setek lat, która nic nie produkując, mnoży się, rozrasta i wielmożnieje... Rezultat tego zaś jest taki, że zamiast lud nasz się podnosić w dobrobycie, ubożeje coraz bardziej. Wszystko cokolwiek mogłoby polepszyć byt chłopa zwiększyć jego środki i jego siłę produkcyjną, idzie na utrzymanie olbrzymiej armii żydowskich tułaczy. Jednem słowem, dzieje się u nas tak, że *co zapracuje chłop, to przeważnie zjada żyd!*

I tej właśnie najbardziej interesującej strony stosunków ludowych *panowie ludowcy nie dotykają!* Nie głoszą oni wprawdzie, że żyd jest dobrodziejem chłopa, gdyż byłoby to już bezczelnością bez granic, ale też nie powiedzą ludowcy nigdy, *że żyd jest pijawką wysysającą prace i mienie ludu* — i nigdy żadnych środków obrony przed tym polipem niszczącym lud — nie zalecają! Troska u nich o lud w teoryi — a obłuda i szachrajstwo w praktyce. I gdyby tylko się dało, woleliby ci opiekunowie ludu wmówić w chłopa, że wrogami jego są księża, aniżeli otwierać ludowi oczy na niebezpieczeństwo grożące ze strony żyda!

Bardzo też często idzie tym panom ludowcom o taksę za pogrzeby, śluby, msze i t. d. — lecz nie idzie im nigdy *o ten fakt bijący w oczy, że istotnej biedzie chłopskiej jest winą obdzieranie i wyzyskiwanie chłopa przez żydów.* Na to się panowie ludowcy nie odważą! Przed żydami znają *mores*, ale za to rozprawiają i piszą bardzo chętnie i głośno *o krzywdzeniu chłopa przez księży i szlachtę!*

I jest dziwną rzeczą, że jakby na urągowisko swoje lud słucha tych nieprzyjaciół ludu mieniących się jego wszelkimi obrońcami, w tych obrońców o bardzo nędznych zasadach i charakterze wierzy — i uważa ich za jedynych swoich przewodników! Na tem się lud bardzo myli i zawodzi!

Bracia Chłopy, niech Was Bóg chroni od takich zasad, jakiemi się kierują ludowcy i ich zwolennicy!

Ci tromtadraci radziby jak najdalej odsunąć zdrowo myślący lud katolicki od „Związku chłopskiego“ i jego redaktora, oraz zwolenników i przyjaciół „Związku chłopskiego“ i dlatego wypisują w swoim piśmidle różne na nich obelgi i podejrzenia, aby w ten sposób zniechęcić lud do „Związku“ i jego przyjaciół.

Musiałby chyba chłop być niedoświadczonym i nieumiejącym ocenić dobrodziejstw prawdziwego postępu pośród chłopów, jakie im przynosi pismo prawdziwe chłopskie, aby się mógł zwracać i słuchać przedstawicieli fałszu, wstecznictwa i obskurentyzmu!

Jeżeli wśród ludu pojawiają się usiłowania samopomocy i obrony w kierunku uwolnienia się z pod wyniszczającej chłopa kurateli żydowskiej, to zawdzięczyć trzeba w pierwszym rzędzie naszemu wyższemu i niższemu duchowieństwu. Ileż to tysięcy w kraju naszym powstało Kółek rolniczych, Sklepików chrześcijańskich, Kas Reiffasena, Czytelni, Stowarzyszeń, Burs, Internatów, Ochronek, Bractw, które rozwijają się coraz więcej, chroniąc młodzież i lud przed wyzyskiem i demoralizacyą, *jedynie dzięki dobrej woli i staraniom naszego duchowieństwa, oraz dzięki ludziom prawego charakteru,* którzy wierzą w Boga i spełniają jego nauki, kochają lud chrześcijański wiejski i małomiejski, pragną ten lud podnieść z upadku materyalnego i moralnego. Takich ludzi dzięki Bogu mamy coraz więcej, tak wpośród chłopów jak i pośród inteligencyi mieszczańskiej, którzy postępują za przykładem naszego duchowieństwa.

A panowie ludowcy tromtadraci co zrobili i co robią?!

Powywracali niektórym chłopom mózgi, zniechęcili ich do religii i duchowieństwa, znienawidzili stan do stanu, wbili swoim zwolennikom w głowy: wolność, równość i powszechne wybory — rozbili i rozbijają jedność i zgodę chłopską, zbratali się z żydami i socyalistami — i na tem koniec!

Do pracy uczciwej i pożytecznej dla ludu i całego społeczeństwa galicyjskiego ci ludzie nie są wcale zdolni, bo ich duszę wypełnia *zazdrość, jad i nienawiść społeczna* — a do tego są za głupi i zbyt ograniczeni, żeby mogli uczciwie myśleć, uczciwie pisać, uczciwie mówić — i uczciwie działać! Dlatego Chłopy, baczność przed ludowcami! Nie słuchajcie tego, co mówią i piszą — ale patrzcie na to co robią! P o c z y n a c h s i ę l u d z i u c z c i w y c h p o z n a j e, a n i e p o i c h k r z y k u!!!

Wicek, chłop z Górki.

„Echowi Przemyskiemu“
w odpowiedzi.

Artykuł mój umieszczony w 28. numerze „Związku chłopskiego“ z d. 1. listopada b. r. zajął dosyć żywo niektóre pisma ludowe i wiele z tych pism w części przedrukowało ten artykuł, a niektóre nawet umieściły swoje uwagi.

Najbrutalniej i najpodlej wystąpił Stapiński w swoim „Przyjacielu“ przeciw temu artykułowi! *Z tego widać, że Stapiński uczuł się najbardziej dotknięty tym artykułem.* „Na złodzieju czapka gore“

Nie będę ze wszystkiemi gazetami prowadził polemiki, ale odpowiem tylko *„Echowi przemyskiemu“*.

„Echo przemyskie“ pisze tak: „Sama poczciwość nie zrobi wszystkiego, musi iść w parze z wiedzą, a jeżeli chodzi o Sejm z wiedzą głęboką i obszerną. Posła tylko poczciwego nazwą u nas poczciwym i nikt się z nim liczyć nie będzie. Poczciwy Wojtek z Grodziska nie ma chyba pojęcia o tem, co to za praca czekałaby chłopów w Sejmie, gdyby sobą wypełnili blisko połowę izby. Wówczas nie mogliby poprzestać na wnoszeniu interpelacyi, albo co najwyżej na pracy w komisyi petycyjnej, drogowej i tym podobnych, ale żądanoby od nich, by z pośród siebie dali ludzi zdolnych do ułożenia budżetu i tym podobnych spraw, do których chłop nasz nie dorósł i nie prędko dorośnie!“

Muszę Szanownemu autorowi przyznać racyę, że w istocie sama uczciwość bez naukowej wiedzy i świadomości potrzeb ludu jest za małą, ale z drugiej strony muszę mu przypomnieć, że sama wiedza z teoryi bez uczciwości choćby nawet z „głębokiem wykształceniem“ nie przynosi żadnego pożytku i nie ma żadnego znaczenia i pośród ludu i nikt z takimi ludźmi w Sejmie liczyć się nie będzie.

Ja myślę, że uczciwość, wiedza i znajomość potrzeb ludu na podstawie praktycznego doświadczenia jest pożyteczną i najszlachetniejszym przymiotem i ozdobą każdego człowieka. I tacy ludzie co bez krzyku i hałasu pracują, mogą najwięcej zdziałać dobrego dla kraju i całego narodu! Mamy przykład z naszych posłów chłopskich w Sejmie z *Kramarczyka, Potoczka, Szweda, Bojkę, Szpondra, Wilczkiewicza* i wielu innych zacnych i szlachetnych po-

słów, którzy z pożytkiem pracują dla kraju i ludności — i z tymi rząd i kraj się liczy i poważa ich. A mamy znowu drugi przykład z gadatliwych posłów, którzy po całych tygodniach gadają i uważają się za tych „głęboko wykształconych“, (do których zalicza się i p. Stapiński!) — i jakiż pożytek ma lud i kraj z gadaniny tych posłów krzykliwych?

Krótkie a mądre przemówienie chłopa w Sejmie ma więcej znaczenia i lepiej jest zrozumiane dla innych posłów, jak mowy tych, którzy się uważają za „głęboko uczonych“ i zabierają czas na glupiem gadaniu całemi tygodniami.

A może Szanowny autor „Echa przemyskiego“ czytał przemówienia chłopa: Bojki i innych posłów chłopskich, którzy przemawiali w Sejmie na podstawie wiedzy i istotnej znajomości wiedzy — a także mowy posła, który mówił z teoryi i który uważa się za „głęboko wykształconego“ — jak p. Stapiński! Któryż z nich lepiej mówił, czy chłop Bojko — czy pan Stapiński?! Pierwszy jest „poczciwy chłop“ — a drugi „głęboko uczony pan“!..

Dalej pisze autor, że ja nie mam pojęcia o pracy posłów w Sejmie. Ja wierzę, że praca w Sejmie nie jest łatwa dla chopa, choćby nawet do napisania interpelacyi, bo i tu potrzeba wiedzy i znajomości rzeczy, ale przecież każdy o tem musi wiedzieć, że nikt zaraz z wiedzą i nauką na świat się nie rodzi, ale że tę wiedzę i naukę nabywa człowiek w dalszem życiu i praktyce przez próby i doświadczenia. — Toteż i nasi posłowie chłopi nie weszli do Sejmu odrazu z tem „głębokiem wykształceniem“, o jakiem autor wspomina, a przecież mimo to z czasem nabyli wprawy, wiedzy, praktyki i znajomości spraw ludu i teraz pracują wpośród tych „głęboko uczonych“ z pożytkiem dla dobra kraju i narodu, tak w komisyach jak i w Sejmie — i to w tak poważnych komisyach, jakiemi są: komisya budżetowa, szkolna i gospodarstwa krajowego! Nasi posłowie chłopi należą do tych komisyi od kilku lat i są w tych komisyach referentami. Potoczek należy do komisyi budżetowej i gospodarstwa krajowego, Kramarczyk do komisyi szkolnej, a Szwed do komisyi drogowej.

Więc niechże Szanowny autor „Echa przemyskiego“ nie obawia się, aby w naszym Sejmie galicyjskim brakło tych posłów „głęboko wykształconych“, bo zawsze ich będzie większość, chociażby nawet weszło 74 chłopów mniej wykształconych wprawdzie, ale ze zdrowym własnym rozumem chłopskim.

I jak słyszałem od naszych posłów (chłopów), że w tych powyż wymienionych komisyach zasiadają panowie z prawdziwem i głębokiem wykształceniem, a pomimo tego bardzo uprzejmie obchodzą się z naszymi posłami i godzą się na ich żądania i przedstawienia. Bo właśnie panowie z prawdziwie głębokiem wykształceniem i zamożnością są najwięcej uprzejmi i przychylni dla stanu chłopskiego. — I możemy być pewni, że 74 chłopów obok takich panów w Sejmie zgodnie i z pożytkiem może pracować dla ludności i kraju.

W końcu pisze autor, że chłop nie dorósł do Sejmu i nie prędko dorośnie. Tu już nie mogę się zgodzić na ten zarzut, bo chłop dorósł i dorasta do poselstwa w Sejmie. Jeżeli może w zupełności nie dorósł chłop w górnicy, lub w górmanie do Sejmu, to już dorasta i całkiem dorósł chłop wykształcony w surducie, lub w sutannie, który prawdziwie przywiązany jest do swego pochodzenia chłopskiego, kocha i szanuje ten stan i nie wstydzi się stanu i nazwy chłopskiej! Ale jeżeli chłop wogóle w górnicy lub górmanie nie dorósł do Sejmu — to tembardziej nie dorósł do wyboru posła sejmowego — i nie umie wyszukać i ocenić pracy zacnych ludzi z poświęceniem i życzliwością z pośród swego stanu i pochodzenia chłopskiego — ale ogląda się to za łapowem, to za wypitkiem i kiełbasą wyborczą lub wierny w obietnice bodaj jakiemu krzykliwemu surdutowcowi i tego wybiera posłem jako swego przedstawiciela w Sejmie krajowym! A nawet przyszło do tego, że bodaj *jaki nicpoń i podła chadra stawia kandydaturę na posła z gmin wiejskich, jakby na urągowisko chłopskie!*

Czy nie lepiej, aby wobec tego tylko chłop chłopa wybierał?

I jakiż to pożytek lud ma z tych panów mieszczan, którzy otrzymali mandaty poselskie z gmin wiejskich, a teraz przeszli do posłów z miast i uprawiają politykę miejską, a o chłopskich sprawach i potrzebach ani myślą, chociaż mają to „głębokie wykształcenie“?! Jeden tylko p. *Bujnowski* zajmuje się sprawami chłopskiemi, zresztą żaden!

Lecz o tych p. Stapiński nic nie napisze w swoim „Przyjacielu“, bo to jego zwolennicy! Tylko posłowie chłopi są mu solą w oku! (Tak jest! Przyp. Red.)

I naprawdę, jeżeliby 74 chłopów rolników weszło do Sejmu i gdyby z większej własności znów rolnicy weszli do Sejmu z temi zasadami i z tem głębokiem wykształceniem, praktyką i z tą życzliwością dla ludu, jaką posiadają *PP. Badeniowie, Lubomirscy, Czartoryscy, Potoccy, Tarnowscy, Kozłowscy, Cieleccy i t. d.*, to zapewne, że *mieszczaństwo ze Stapińskim naprawdę struchlałoby!* I dopiero wtedy ci posłowie rolnicy oczyściliby tę duszną atmosferę galicyjską i wnieśliby pierwiastek nowy moralnej szczerości i otwartości obywatelskiej!

I dlatego ja piszę, że najlepiej by było, aby chłop wybierał chłopa i wybierał takich prawdziwych chłopów, czy on jest w górnicy, czy w surducie lub w sutanie. Dzisiaj już znalazłoby się 74 chłopów do Sejmu, ale my chłopy nie umiemy i nie chcemy ich szukać i dlatego bieda nas chłopow gniecie i bieda nas będzie gniotła dalej jak długo się nie poprawimy i nie zjednoczymy wszyscy rolnicy razem!

Wojtek z Grodziska.

* * *

Zwracamy uwagę naszym Czytelnikom, że to, co „Związek chłopski“ dotąd pisał, pisze i nadal pisać będzie o „surdutowcach“, to nie tyczy się to inteligencyi surdutowej wogóle, ale odnosi się do *poślednich surdutowców, którzy się łączą i podzielają zasady Stapińskiego,* Przeciw takim szkodnikom ludu „Związek chłopski“ wal-

czył i walczyć musi — przeciwko nim i przeciw ich różnym zachciankom tych poślednich surdutowców czyli *surdutowych ludowców*. (Przyp. Redakcyi).

Do Braci Chłopów.

(Odpowiedź „Przyjacielowi ludu“).

„*Przyjaciel ludu*“ z 31. Maja br. pisze, że wszystkie gazety ludowe są stańczykowskie, nawet i nasz „Związek chłopski“. Mówi, że stańczyki Potoczka mają już w kieszeni i że tylko on jeden „Przyjaciel“ nie da się stańczykom przekupić...

Bardzo wybornie, że też choć jedno pismo jest w naszej Galicyi szczerze oddane całej ludzkości bez wyjątku... Toteż z tego powodu bardzo mało, a właśnie jak nic nie pisze „Przyjaciel“ o tych strasznych szachrajstwach, oszustwach, kradzieży niszczycieli ludzkiego mienia i zdrowia: o żydach, bo widać go obchodzi, żeby ich sobie nie zraził!

Jeźli pisze, to tak z musu, dla zamydlenia oczu, żeby nie mówiono, że nic nie robi w tej mierze. Za to na księży o! to już bez ogródki! Bez wahania można powiedzieć, że jest żydowski „Przyjaciel“, bo weźmy na uwagę obydwie strony, co zdziałało duchowieństwo dla dobra kraju i ludzkości, a co są warci żydzi, jak się zasłużyli i zasługują narodowi! Przy pierwszych jednostka choćby czasem była nieodpowiednia, nic nie znaczy! Szkoda publicznie wszystkich obrażać! Przy drugich nie sposób milczeć, gdy cały ogół przesiąknięty złemi zasadami talmudizmu dąży do zrujnowania całego narodu polskiego i ruskiego!

Zatem niech każdy rozumny człowiek osądzi wasze zasady, z kim lepiej trzymać, czy z temi, „co uprawiają moralność“ i sami, jak Bojko powiedział, w swojem piśmie „siebie ostrzegają, jak z ludem postępować“ i większość w kraju jest za tem, aby stanąć po ich stronie i razem z nimi nieść ludowi pomoc moralną i materyalną, czego widzimy w wielu parafiach dobre skutki — czy z wami ludowcy!

Na dowód, czyja praca jest lepsza, muszę przytoczyć przykład z sąsiedniej Albigowy.

Ksiądz Proboszcz tamtejszy, *Antoni Tyczyński*; zastał parafię na dobre upadłą, rozpitą, zdemoralizowaną moralnie i materyalnie. Wziął się do pracy i co dokazał? Proszę „Przyjaciela ludu“ tam zaglądnąć! Wystawił nowy kościół murowany w dwóch prawie latach Wystawił szkołę koszykarską, dał swego nauczyć, który jest teraz dyrektorem szkoły i uczy się około czterdziestu uczniów miejscowych, a są i zamiejscowi! Wymurował dom na mleczarnię i mleczarnię zaprowadził! Wprowadził już szkołę gospodyń wiejskich, której nauka przez zimę w domu mleczarni się odbywała, a teraz stawia dom murowany umyślnie na szkołę gospodyń wiejskich i Bóg wie co on tam jeszcze zamierza wymurować, bo materyał do murowania gromadzi w dwóch miejscach!

Założył także „Kasę spółkową“, Kółko rolnicze, a gdy ludzie nie chcieli na to przystać, to prosił, zaklinał, błagał, aż przystali i będzie im założona jeszcze spółka przy pomocy rządu i kraju do drenowania gruntu i już plan wyrobiony mają przez Wydział krajowy. Chłopców miejscowych, który widzi, że w szkole zdatny, każdego pcha gdzie może. Z Albigowy prawie po wszystkich szkołach są chłopcy!

Oto jeden tylko przykład, co duchowieństwo zrobiło i może zrobić we wsi. A po miastach tyle zakładów, stowarzyszeń dobroczynnych — skąd wzięły początek, jak nie z duchowieństwa? Zatem nie trza utrudniać pracy, zrażać ich w działaniu. Każda niewdzięczność boleśnie kluje w samo serce! Nawet są gotowi do każdego ustępstwa na rzecz swoich wiernych, więc tu pójść powinniśmy ręka w rękę z nimi, aby się podnieść wspólnemi siłami moralnie i materyalnie!

A stańczyków, u których się najwięcej rozwija, zostawić sobie. Choć i ci jeszcze tyle szkody nie wyrządzili narodowi, co żydzi! Tać to całe tomy nie zdolne opisać, jaką szkodę wyrządzili i wyrządzają oni całemu narodowi! Niech się nikt nie łudzi, aby się ich zdania odmieniły, bo mu talmud nie pozwoli! Jak woda w zad nie wróci pod górę, tak oni się nie zmienią w swoich zasadach.

Wszystkie gazety piszą o ośmiodniowym procesie krakowskim, gdzie tam żyd z zagranicy przed sądem przysięgłych w Krakowie wypowiedział swe prawdziwe zdanie, że niema nawet na całym świecie oszukańszego narodu, jak żydzi galicyjscy! „Przyjaciel ludu“ o tem sza, cicho, bo chodzi o naród wybrany, któremu on także oddany, bo niemiałby egzystencyi!

Potoczka ma na języku! Toteż gniewa go nasze pismo czysto chłopskie! Tak my wiemy, że robotnicy fabryczni miastowi oraz mieszczanie są nasi bracia, którym my we wsi musimy dostarczyć chleba, bo inaczej z głodu by pomarli i my ich nie uważamy za coś odrębnego, ale za braci i powinniśmy w niektórych razach wspierać się razem jedno drugiemu, iść na rękę, ale co do zadania stanowiska pracy — nasze są inne stosunki, czysto włościańskie, a robotnicze inne i mieszczańskie także. Niechże „Przyjaciel ludu“ weźmie sobie mieszczan, robotników, ale niech się odłączy od żydów! Ich nie trza bronić, ale przed niemi się trza co sił bronić, bo ich talmudu nie przerobi żadna siła. Niech „Przyjaciel“, choć tam mówi: „do polityki nie trza religii“, sobie zapamięta, że i polityka bezreligijna zła, bo chora na liberalizm, którego to liberalizmu my chłopi nie chcemy wprowadzać w swój program, ale dążyć do takiej oświaty, aby i życie polityczne oparte było na zasadach religijnych, bo wtedy jest rękojmia zgodnej, lepszej przyszłości opartej na zdrowych zasadach, niewyrafinowanych rozumem nieograniczonych, ale na dogmatach opartych o najwyższą siłę Stwórcy, wobec którego i liberalny staje się nicestwem.

To są nasze chłopskie prawidła i my chcemy mieć własny organ, pismo i tu się skupiać i bronić, bo nasze stosunki inne, robotników zaś i mieszczan inne! Zatem my chłopi powinniśmy dążyć, abyśmy w naszym „Związku“ stanęli, a będzie siła. — I nie wiem, po co się mają chłopi pchać do tego „Przyjaciela“. Owszem niech „Przyjaciel“ ma mieszczan i robotników i niech broni ich zasad. My przecież się na niego krzywem okiem patrzyć nie będziemy!

My znów utworzymy czysto włościański „Związek chłopski“ i będzie zgoda, a żydów niech „Przyjaciel“ zostawi „wschodowi“. Oni nie byli, nie są i nie będą z naszym narodem, ale będą pracowali na zgubę jego, choćby od oka mówili, pisali, że chcą zgodnie z narodem postępować! To im w to nikt nie uwierzy, dopokąd talmudu nie zmienią, a to się nie stanie nigdy!

Tak więc my chłopi organizujmy się i łączmy! Wszak jest wielu mądrych i uczonych chłopów! Piszcie, poprawiajcie, co zobaczycie w „Związku“ zdrożnego! Niech „Przyjaciel“ nie plecie, że my siedzimy w kieszeni u stańczyków, bo sam nie wie, co plecie. Niedawno się wyraził, że nasz „Związek“ za ostro występował przeciw stańczykom, teraz pisze, że Potoczka mają w kieszeni, toć my w takie jego brednie nie wierzymy. A owszem, gdy on ujada, to my lepiej się skupiajmy! Abyśmy pokazali, że umiemy swego honoru bronić!

Franciszek Magryś.

Z „Centrum ludowego“ w Parlamencie.

Wiedeń, 21. listopada 1903.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie „Koła polskiego“, na którem ujawniła się także działalność naszych posłów ludowych.

P. Wojtyga żalił się, że z powodu zamknięcia kopalni siarki w Swoszowicach w powiecie podgórskim mnóstwo górników jest bez chleba. Rząd zabrał górnikom kasę bracką i udziela im tylko po kilka reńskich miesięcznej emerytury, z czego w żaden sposób wyżyć nie mogą.

K. Pastor podniósł sprawę „kulczyków swińskich“, która niedawno toczyła się w Sejmie. Domagał się od rządu usunięcia jak najprędzej tej uciążliwości dla ludu. Postanowiono najpierw przeglądnąć wszystkie w tym względzie uchwalone rezolucye sejmowe i w tym celu wydelegowano ks. Pastora, aby się porozumiał z p. Namiestnikiem.

P. Szajer ujął się za pokrzywdzonym sierżantem wojskowym *p. Seillerem*, który był posądzony o kradzież planów wojskowych. Sąd cywilny go uniewinnił i przywrócił mu szarżę dawną, a potem mu władze wojskowe wszystko napowrót odebrały. Popierali tę sprawę także posłowie: Grek, Jaworski i inni — a wkońcu postanowiło „Koło polskie“ w tym celu wnieść interpelacyę w Radzie państwa i w delegacyach. Prezes „Koła polskiego“ nazwał to postępowanie ze Stillerem „mordem sprawiedliwości“ (Justizmord.)

P. Bomba skarżył sią na brak geometrów powiatowych i na liczne stąd wynikłe nieprawidłowości w wymierzaniu podatku gruntowego.

Ks. Żyguliński domagał się pomocy dla gmin powołanych do konkurencyi przy obwałowaniu lewego brzegu Dunajca.

Na tem samem posiedzeniu załatwiono wybór ks. Pastora do Komisyi Parlamentarnej jako przewodniczącego „Centrum ludowego“ w Parlamencie.

Otóż tak się mniej więcej przedstawia czynność naszych posłów chłopskich w „Centrum ludowem“ „Koła polskiego“ na obecnej sesyi parlamentarnej.

Ze świata.

Austrya. Pod niebardzo wesołemi auspicyami zebrała się Rada państwa w ubiegły wtorek. Usposobienie wśród stronnictw, zwłaszcza wśród Czechów jest mocno podrażnione i nie widać nawet śladu skłonności do zgody. Prawda, że Niemcy ze swej strony czynią wszystko, aby tylko utrzymać nadal stan wojenny i uniemożliwić jakiekolwiek porozumienie. I tak n. p. wiadomo, że za cenę utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawie, lub bodaj gwarancyi, że utworzony on zostanie w niedługiej przyszłości, może byliby Czesi skłonni zawiesić broń obstrukcyjną na kołku i zezwolić na załatwienie najbliższych spraw parlamentarnych, tymczasem komitet wykonawczy zjednoczonych stronnictw niemieckich już z góry uniemożliwia wszelkie pertraktacye, oświadczając, że utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawie, Niemcy uważać będą jako *casus belli* i jeżeli rząd p. Koerbera przedsięweźmie jakikolwiek krok, mający na celu wzbudzić u Czechów nadzieję, że postulat ten ich zostanie spełniony, w takim razie musi być przygotowany na obstrukcyę niemiecką.

Postarano się też o to, aby na wszelki wypadek zatarasować porządek dzienny całą kupą nagłych wniosków i zaraz na pierwszem posiedzeniu zgłoszono ich ni mniej ni więcej tylko dziewięćdziesiąt sześć. Wystarczy to na zabicie czasu co najmniej na trzy miesiące, jeżeli nie uda się zrobić jakiegoś porządku z tą powodzią nagłych wniosków. A biedna ludność dźwigająca na sobie brzemię ciężarów podatkowych płacić musi za tę zabawkę przeszło 15.000 koron codziennie.

Wśród takich stosunków zaiste na gorzką ironię zakrawała wielka mowa prezesa gabinetu, wypowiedziana na pierwszem posiedzeniu, w której on po raz niewiedzieć już który nawoływał przedstawicieli ludności, aby na pewien czas zawiesili swary polityczne i narodowościowe, a przedewszystkiem zabrali się do spełnienia ważnych żądań ekonomicznych, od których zależy dobrobyt narodów zamieszkujących monarchię.

Wśród wspomnianej wyżej powodzi nagłych wniosków, znajdują się niektóre bardzo aktualne i poruszają niezmiernie doniosłe kwestye. Do nich należy n. p. wniosek o zaprowadzenie ogólnego zabezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy dla wszystkich wogóle warstw ludności, tudzież wniosek o zniżenie podatku domowo-czynszowego i domowo klasowego.

Jak zapewniają w sferach mających styczność z rządem, nie myśli rząd na razie czynić żadnych starań celem uchronienia parlamentu i zwołał Radę państwa jedynie dla tego, aby się stało zadość formom konstytucyjnym, pozostawi jednak posłom zupełną swobodę bawienia się aż do Świąt Bożego Narodzenia tak, jak im się tylko podoba, a dopiero po Nowym Roku, gdyby do tego czasu stosunki parlamentarne same przez się nie wyklarowały się, wystąpi z jakąś inicyatywą (?)

Węgry. Niechcący, dopomógł Dr. Koerber swemu węgierskiemu koledze, hr. Stefanowi Tiszy do osiągnięcia znacznego sukcesu w rozbrykanym sejmie peszteńskim. W mowie swej bowiem, wypowiedzianem na wtorkowym posiedzeniu Rady państwa, poruszył Dr. Koerber mimochodem także sprawę odnowienia ugody z Węgrami i kwestyę narodowościowych żądań Węgrów w dziedzinie spraw wojskowych. Przy tej sposobności rozwinął Dr. Koerber taką interpelacyę ugody z r. 1867, że prawo decydowania w kwestyach odnoszących się do organizacyi całej armii wspólnej, a więc i do tej jej części, którą stanowią pułki węgierskie, jest monarszem prawem Korony i że ciała prawodawcze nie mogą się wdzierać w te prerogatywy Korony. Owóż wśród stronnictw opozycyjnych węgierskich powstało z tego powodu wielkie oburzenie i wystąpiły one z zapytaniem do nowego prezesa gabinetu hr. Tiszy, co sądzi o tej urzędowej enuncyacyi naczelnika rządu austryackiego, będącej zdaniem opozycyonistów wdzieraniem się w sferę węgierskiego prawa państwowego, a złożonej niezawodnie z upoważnienia cesarza. Hr. Tisza dał na to zapytanie odpowiedź, która w zupełności zadowolniła wszystkie stronnictwa węgierskie, nawet najbardziej opozycyjne, której ostrze jednak zwrócone było wyraźnie przeciw Dr. Koerberowi. Oto bowiem rzekł hr. Tisza. że nie podziela wcale prawnopaństwowych poglądów Dr. Koerbera, nie uznaje jego prawa do interpretowania ustaw węgierskich i stoi na tem stanowisku, że także monarsze prawa króla węgierskiego wykonywane być mają w porozumieniu z Sejmem.

Opozycyjne dzienniki węgierskie występują teraz niesłychanie namiętnie przeciw Drowi Koerberowi i domagają się dymisyi jako zadośćuczynienia za prowokacyę Węgier.

Rosya. Metropolitom mochilowskim rz. kat z siedzibą w Petersburgu, w mieście zmarłego przed kilku miesiącami ś. p. arcybiskupa Kłopotowskiego, został biskup płocki ks. Ignacy Szembek. Jest to mąż w sile wieku, ma bowiem lat 52. Początkowo obrał sobie zawód prawniczy i ukończył studya prawnicze w Krakowie i Wiedniu, suknię duchowną przybrał mając lat przeszło 30. Przez szereg lat był proboszczem w Saratowie i na tem stanowisku zjednał sobie wszystkich parafian, zarówno Polaków jak i Niemców. Biskupem płockim został w r. 1901.

Równocześnie donoszą, że także biskupia stolica wileńska, osierocona od czasu usunięcia ks. Zwierowicza za wydanie listu pasterskiego, zabraniającego rodzicom katolickim posyłać dzieci do prawosławnych szkółek cerkiewnych, zostanie obsadzona i że biskupem wileńskim zostanie ks. van Roop, Jakkolwiek nazwisko jego brzmi z cudzoziemska, wszelako jest on dobrym Polakiem, matka jego bowiem jest z domu Platerówna. Na stanowisku proboszcza w Rydze położył wielkie zasługi i zgromadził dokoła siebie tamtejszą kolonię polską

Ameryka. Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych podpisał układ zawarty z rządem nowozałożonej republiki panamskiej, mocą którego zobowiązał się zapłacić mu za prawo nabycia i wyzyskania nadal koncesyi na kanał panamski sumę 20 milionów dolarów. Ponieważ rząd Kolumbii, od której oderwała się Panama, robi minę jakoby chciał orężem zdobyć napowrół Panamę, przeto rząd panamski chce podobno część tej sumy otrzymanej od Stanów Zjednoczonych dać Kolumbii, aby przez to okupić jej zgodę na nowy stan rzeczy.

Rozmaitości.

Budżet państwowy na rok 1904. Zaraz na pierwszem posiedzeniu zwołanej obecnie sesyi Rady państwa, przedłożył minister finansów preliminarz budżetu państwowego na rok przyszły. Wykazuje on wydatki państwowe w sumie 1 730,232 257 kor. t. j. o 4% miliona mniej niż w roku bieżącym. Dochody zaś na rok przyszły preliminowano na 1.730 650.084 kor., rachunkowo tedy wypada nadwyżka dochodów 417 827 koron. Ażeby ją jednak osięgnąć musiał rząd wstawić do rubryki dochodów sumę 9 milionów, pochodzącą z wcielenia do majątku państwowego funduszu pensyjnego stowarzyszenia funkcyonaryuszy nieeraryalnych urzędów pocztowych, którzy przyjęci zostali na etat Państwowy. Podwyższenie dla Galicyi jest dosyć nieznaczne, gdyż rząd zasłania się brakiem kredytów. Bądź co bąć, wstawiono raty na założenie nowych szkół średnich w Tarnobrzegu, Rzeszowie i Żywcu.

Dochód z podatku od wódki prelimieuje minister finansów na rok przyszły o 1,800.000 kor. niżej niż rok bieżący, gdyż wedle dat statystycznych konsumcya od wódki zmniejsza się. Z tego samego powodu preliminuje minister finansów także dochód z podatku od piwa o 500.000 koron niżej. Za to monopol tytoniowy jest dla rządu prawdziwą kopalnią złota, a dochód z niego preliminowano aż na 223,272.000 koron, a więc znacznie wyżej niż dochód ze wszystkich podatków bezpośrednich. Dochód z soli preliminowano na 46,759.000 koron.

O 500.000 koron niżej preliminował rząd także dochód z loteryi liczbowej, gdyż zdaniem jego, ludzie trochę mniej grają.

Czas byłby najwyższy, aby raz już rząd zrezygnował z tego niemoralnego dochodu i zupełnie zwinął loterye.

Zgniłe lato się skończyło przewlokło się przez nasz kraj zubożały jakby widmo głodu i nędzy i przyniosło kłopoty i zgryzoty. Nam gospodarzom nastał czas pracy i znoju na rok następny około uprawy roli, ale niestety i my głodni i bydlęta głodne i wychudłe. Ziemniaków nie wykopało się nawet ani tyle co się wsadziło, grochu wcale nic, a zboże zmulone i porośnięte i za młockę nie opłaci.

Jesień piękna i pogodna, do uprawy dobra, ale Bóg wie, co będzie z naszej pracy. Jesień dla chłopa nie wiele da korzyści, nic nie urodzi ani na polu ani w stodole. Jest to czas do spaceru dla panów z pełnemi kieszeniami i pełnymi żołądkami.

Nasza dziatwa poszła do szkoły, aby się coś nauczyć; poszły one biedaki ale nie wszystkie, bo dużo ich jest, a nauczycieli mało, do tego prawie same nauczycielki, kobiety młode i stare, brzydkie i ładne będą uczyły naszych chłopaków!

Tak jest, rzecz smutna lecz prawdziwa. Kobieta nauczycielką, a mąż jej urzędnikiem powiatowym lub żandarmem albo podatkowcem dzieci bawi i gotuje w domu, bo żona poszła do szkoły. Ładny interes, podwójny chleb! Jest na stroje i wieczorki.

Ale gdzież się mężczyźni podzieli, że tak mało nauczycieli? Czy się teraz nie rodzą i gdzież się podziewają ci, co pokończyli seminarya rok rocznie? Ze sześciu seminaryów wychodzi przeciętnie po 50 tj. 300-tu mężczyzn! Żeńskich seminaryów jest trzy. Oprócz tego są nauczycielki naprędce fabrykowane za 12 tygodni i jest dziś nauczycielek $^2/_3$, a prawie $^3/_4$ pobierają jednakową płacę i są lepiej widziane i traktowane (jeżeli są ładne), jak mężczyźni, którzy są na omastę. One nie płacą podatku krwi, nie ponoszą ciężarów familijnych i t. d.

Poniżanie męskich seminaryów nie zapobiegnie brakowi mężczyzn nauczycieli, bo gdzieindziej lepiej im zapłacą. Dziś ideały minęły, gdy żołądek głodny i chłód aż krew ścina!

My gospodarze po wsiach widzimy pracę nauczyciela mężczyzny i nauczyciela kobiety. Nauczycielka wydelikaca młodzież, ale do pługa, do roli, do rad gminnych i powiatowych nie przysposobi, bo sama nie ma o tem pojęcia.

Sejm sam coś mówił o podwyższeniu płacy nauczycielom do IX. X. XI. rang; tak powinno być już dawno! Studyami i wszelkiemi wymogami obciążeni od publiczności i przełożonych są wyżsi od podatkowców, sług i podurzędników sądowych poziomem wykształcenia. Jakich szkoła wychowa obywateli, takich obywateli będzie miało państwo.

Sami nauczyciele już dawno złożyli taki kapitał, iż im można podnieść płace! W kraju są pieniądze na teatry, nowe karabiny, by ludzi zabijać, ale na chleb dla głodnych niema! Umrzeć nie mogą, ale żyć nie mają czem.

Dzieci po nauczycielach tułają się bez opieki, bo zając się niemi niema kto i co z nich będzie, gdy dorosną?

Rodzice niektórych chociaż żyją, oddać ich nie mogą do szkół, bo płaca ich na to nie starczy. Są tam po miastach jakieś ochronki czy tam bursy, ale kogo tam przyjmą? Syna chłopa ani nauczyciela z pewnością nie. Jedno nie jest w stanie płacić, co żądają, a drugie i tam trzeba mieć jakieś dziwne protekcye. O wszystkich myślą, co mają dosyć, ale o nas chłopach i o tych, co pracują prawdziwie i siły targają dla naszych dzieci, nikt nie myśli.

Powagi naukowe niektóre tak stwierdzają, iż nauczycielom ludowym nie potrzeba więcej płacić. Oni i tak muszą pracować o tem, co mają. Chłopa tam nie trza tak dobrze i rozumnie oświecać, bo chłopskie syny wypierają ich synów z krzeseł poselskich swoją wiedzą i rozumem, zawstydzają skarłowaciałych panków, którzy protekcyą doszli do wysokich stanowisk i sami pobierają tyle płacy rocznej, co dziesięciu nauczycieli ludowych, a przyjęliby jeszcze więcej. Jeżeli nauczycielom podniesie Sejm płace, a podnieść im powinien, bo zasługują, zajmą oni się gorliwiej pracą nad naszemi dziećmi, a nie będą, jak dotąd, gonili za lekcyami, pisaniem lub innemi zajęciami ubocznemi, co równa się żebraninie i ujmę im tylko przynosi i ich zawodowi. Ustawa to powinna zupełnie zabronić, dając nauczycielom odpowiednią płacę. Coś podobnego inne prowincye w Austryi nie znają. — Nauczyciel ma mieć dostatek chleba powszedniego i mieszkać odpowiednio.

Cukier potaniał, ale czy to prawda? — Nie. teraz tylko może odliczyli papier i sznurek od cukru, za który dotychczas płaciliśmy, jak za cukier, kupując głowami. Za sznurek i papier płacimy, jak za czysty cukier chociaż materyały te są dużo tańsze niż cukier.

Seminarya rolnicze. Jest kilku nauczycieli wędrownych rolnictwa, profesorów, a nawet doktorów ogrodnictw, a czyż widać ich działalność popimo kilku lat?! To samo będzie i z seminaryami rolniczemi!

Kanały mają powstać, ale pytam się na co! Pewnie by żydki mieli zarobek, bo pewnie je w przedsiębiorstwo wezmą, jak budowy tam po rzekach większych wzięli i dorobili się milionów; wzięli przecież propinacye i trafiki i ciągną miliony, a nasi niby szlachta i cały kraj ubożeje, bo żydkowie dadzą kredyt i pożyczą do przedsiębiorstwa pieniędzy, ale chłopu niedadzą. Chłop choćby zbankrutował, to ma grunt, ale żyd niema nic i mimo to mu dadzą, bo on się podzieli i jakoś interes idzie. Żydzi zawierają kontrakty na handel odbiorczy i mają dochody — i to dobre. Sprowadzają wagonami ziemniaki, węgiel kamienny mąkę i dopiero za pośrednictwem nich można zamawiać większe ilości wspomnianych produktów, a gdzież ci opiekuni rolników chłopów i klas biedniejszych?

Widać żyd będzie tego roku na naszych kieszeniach zarabiał i korzystał z naszej nędzy i nieurodzaju.

Nasi przodownicy na —ski, —cki, posprzedawszy ostatnie kąski ziemi żydom Aronom, Dawidom, Rochmilom, osiedli w kasach, bankach i Radach powiatowych, otrzymawszy po 3 tysiące koron rocznej płacy więcej i renumeracyę co parę miesięcy równające się płacy miesięcznej i któż to na to nakłada? Rząd? Nie — my chłopi gospodarze!

Wybudowaliśmy za nasz ciężko zapracowany grosz

pałace Rad powiatowych i dziś są tylko siedliskiem tych panów... Oni chcą nas chłopów uczyć, byśmy tak gospodarowali jak oni i wszystko żydom dali.

Piękny kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce żyda D. M. i spółki, a sprzedawca przeniósł się do Bochni w pobliże schroniska, tego ula z miodem dla trutniów, co im się nie chce na roli pracować!

I dziś trzeba z bólem przyznać, że nasza szlachta polska wkrótce będzie służyła za ekonomów i dozorców w gospodarstwie, a hałatnicy nazwą się na modłę swych poprzedników „Niedorski“ od Niedary, „Pniowski“ od Pniowa, albo hr. Icig f n Dorfer na Krzecowice!

Obecny Krzeczowa posiadacz już podobno zubożały w Bochni mieszka i już jest w powiatowem schronisku urzędnikiem.

Więksi właściciele dóbr w Poznańskiem, chcąc się przypodobać Niemcom, Polaków rugują, a przyjmują na posady przy swych dworach do ekonomii i t. p. zatrudnień Niemców; Polacy z wyższemi studyami siedzą na bruku. Dla nich niema miejsca, bo są Polakami!

Tak się objawia patryotyzm polski u tych karmarynowców!

Chłop trochę przetrzeźwiał, żyda nie cierpi, gdy się tylko może obejść bez niego, ale szlachcic dziś żyda ściska i całuje.

Strącono p. Włodka z marszałkowstwa Rady powiatowej bocheńskiej, a obrano p. Maixnera z Kopalin i Wieruszyć właściciela dóbr, bo obrać chłopa obawiano się, by tam po chłopsku nie chciał rządzić.

Chłopa kandydatura upadła, ale zdaje się, że chłop ten wtorek zasiędzie niedługo.

Sprostowanie. Korespondent „Związku chłopskiego“ pisze o mnie w N-rze 28, wyraża się w sposób mogący oburzyć mnie w opinii. Na zasadzie tedy §. 19. ustawy prasowej, upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w jednym z najbliższych Nr. „Związku chłopskiego“ mego sprostowania a mianowicie:

Nieprawdą jest jakobym proponował Radzie gminnej w Piwniczny za cenę 10 złr. miesięcznie przyjąć obowiązki dojeżdżającego lekarza wiejskiego, jakoteż nieprawdą jest, jakoby Rada gminna moją ofertę odrzuciła. Tak burmistrz Sikorski, jak i wszyscy radni miasta mogą korespondenta zapewnić, że ani z nimi w tej sprawie nie mówiłem, oni też żadnej oferty nie wniosłem.

Może być że niektóre osoby mi życzliwe proponowały na posiedzeniu Rady gminnej, aby mi obowiązki dojeżdżającego lekarza wiejskiego pewną cenę powierzono, jednakowoż stało się to bez mojej wiedzy i bez mych starań.

Tego rodzaju przytyki do mej osoby dowodzą tylko, że korespondent osobiście mi nieżyczliwy, opierając się na prostych tylko, jak to zwykle went czyni, chciał w ten sposób zamanifestować swą niechęć wobec mnie i obniżyć mnie w opinii, lecz czy takie zachowanie się kieruje z powagą stanowiska, jakie korespondent w społeczeństwie piastuje, niechaj sobie korespondent sam na to pytanie odpowie — Zostaje z szacunkiem

Dr. Łukasiewicz Waleryan
lek. kol. w Muszynie.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.